



praca

Biuletyn Duszpasterstwa
Ludzi Pracy Archidiecezji Warszawskiej



W NUMERZE

- Czego rodzice katoliccy świadomi być powinni
- Wniosek o rehabilitację - dokończenie
- Życiorys Św. Andrzeja Boboli
- Prawo i sprawiedliwość
- Jan Paweł II o Polsce
- Homilia O. Tadeusza Sitki
- Pytanie o wolność
- Apel /ponownie/
- Z pracy duszpasterstwa

MARZEC 1987

nr 5

CZEGO RODZICE KATOLICCY ŚWIADOMI
BYĆ POWINNI?

Kościół, podobnie jak państwo, ma swój porządek prawny. Normy tego porządku ujęte są w zbiór przepisów - Kodeks Prawa Kanonicznego, który obowiązuje w sumieniu wszystkich członków Kościoła, wszystkich katolików. Naruszenie lub nieregulowanie owych norm zakłóca stosunki we wspólnocie wiernych oraz stosunki z Bogiem.

Wśród wielu przepisów zawartych w Kodeksie Prawa Kanonicznego istnieją i takie, które w szczególny sposób odnoszą się do rodziców chrześcijańskich, gdyż określają ich prawa i obowiązki wobec własnych dzieci w zakresie wychowania.

1. Stary, pio-benedyktynski Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917r. w kan. III3 stwierdzał, że do najważniejszych obowiązków rodziców - ma się rozumieć katolickich - należy staranie się, według sił, o wychowanie dzieci pod względem religijnym, fizycznym i obywatelskim oraz zabezpieczenie im także dóbr doczesnych. Kodeks ten podkreślał przede wszystkim o b o w i ą z e k rodziców, nie mówiąc nic o prawie do wychowywania własnych dzieci. Wydawać by się mogło, że to prawo było dla wszystkich oczywiste. Od czasu jednak wejścia w życie kodeksu pio-benedyktynskiego Kościół i znaczna część ludzkości przeszły przez różne ciężkie doświadczenia, powstały totalitarne lub proletariackie dyktatury, które przywłaszczyły sobie prawa rodziców do wychowywania swoich dzieci w zgodzie z własnym światopoglądem czy przyjmowanym systemem wartości.

Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, ogłoszony 25 stycznia 1983 przez papieża Jana Pawła II, z jednej strony broni naturalnego p r a w a r o d z i c i o w /każdych rodziców, nie tylko katolickich / do wychowania swych dzieci, a z drugiej strony stwierdza, że jest to ich niezwykle istotny o b o w i ą z e k. Prawodawca kościelny mówi: "Rodzice, ponieważ dali dzieciom życie, mają bardzo poważny obowiązek i prawo ich wychowania. Stąd też na pierwszym miejscu do chrześcijańskich rodziców należy troska o chrześcijańskie wychowanie dzieci, zgodnie z nauką przekazywaną przez Kościół". Kodeks przejmując niemal dosłownie sformułowania zawarte w soborowej deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim, gdzie czytamy również, iż "rodzice muszą być uznani za pierwszych wychowawców" /DWCh 3/, a więc nie może ich zastąpić żadna instytucja, w tym także szkoła.

2. Wspomniana soborowa deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim stwierdza, że rodzina katolicka jest pierwszą szkołą cnót społecznych, gdzie należy od najmłodszych lat uczyć dzieci - zgodnie z wiarą otrzymaną na Chrzcizmie - poszanowania i czci Boga oraz miłowania bliźniego. W rodzinie katolickiej należy wytworzyć atmosferę przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która sprzyjałaby wychowaniu osobistemu i społecznemu.

Dzieci mają prawo do wielostronnego rozwoju. Deklaracja mówi, że należy dopomagać dzieciom do h a r m o n i j n e g o rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych, do zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należytych kształtowaniu własnego życia. Dzieci i młodzież powinny otrzymać pozytywne i rozropne wychowanie seksualne, dostosowane do ich wieku. /por. DWCh I/I.

Naukę o celach i kierunkach wychowania, zawartą we wspomnianej deklaracji, formułuje w dyrektywę obowiązującą w sumieniu rodziców katolickich Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 795 w sposób następujący: "Ponieważ p r a w d z i w e wychowanie powinno objąć pełną formację osoby ludzkiej, zarówno w odniesieniu do celu ostatecznego, jak i w odniesieniu do celu ostatecznego, jak i w odniesieniu do dobra wspólnego społeczności, dlatego dzieci i młodzież tak

winny być wychowywane, ażeby harmonijnie mogły rozwijać swoje przymioty fizyczne, moralne oraz intelektualne, zdobywać coraz doskonalszy zmysł odpowiedzialności, właściwie korzystać z wolności i przygotowywać się do czynnego udziału w życiu społecznym". Widac w tym przepisie prawnym uniwersalizm chrześcijańskiej formacji zarówno w wymiarze duchowym, jak i doczesnym. Wychowanie to nie odrywa młodego człowieka od doczesnego porządku rzeczy i nie każe mu obracać się dokoła siebie, "a więc dokoła swego rzeczywistego słońca" /Marks/; przeciwnie, z nowego tytułu każe mu udoskonalać i przekształcać świat, by lepiej służył innym ludziom, oddając jednocześnie cześć swemu Stwórcy.

Wychowanie to zmierza także do ukształtowania u młodych właściwego stosunku do pracy. W procesie wychowania Kościół uczy, że praca ma swoją wartość etyczną, że "jest powinnością człowieka: zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu, społeczeństwa, do którego należy". /Jan Paweł II, przemówienie w Katowicach, 20 czerwca 1983 r./.

3. Rodzice katolicy mają prawo oczekiwać od Kościoła pomocy w wychowywaniu swoich dzieci. Mocą Sakramentu Chrztu św. zostali wszczępieni we wspólnotę Kościoła. Kościół obowiązany jest dawać swoim wiernym wychowanie przepojone duchem Chrystusowym i udzielać im swej pomocy do zdobywania pełnej doskonałości ludzkiej osoby i w budowaniu świata bardziej ludzkiego /DWCh 3/. W zakresie wychowania Kościół udziela rodzicom tej pomocy poprzez katechizację dzieci oraz przez przygotowywanie i udzielanie im Sakramentów Świętych. Kodeks Prawa Kanonicznego Jana Pawła II mówi, że do Kościoła należy nie tylko prawo, ale i obowiązek wychowania, ponieważ dana mu została przez Boga misja niesienia pomocy wszystkim ludziom, a tym bardziej wierzącym, by mogli osiągnąć pełnię życia chrześcijańskiego /Kan 794, §1/.

4. Kościół uznaje, że i państwo przysługują pewne prawa i obowiązki w zakresie wychowania dzieci i młodzieży. Państwo bowiem jest organizatorem tego, czego wymaga wspólne dobro doczesne. "Państwo winno - uczy Sobór Watykański II - zabezpieczyć prawo młodzieży do odpowiedzialnego wychowania szkolnego, czuwać nad zdatnością nauczycieli i wysokim poziomem nauki, troszczyć się o zdrowie wychowanków i w ogóle doskonalić całą organizację szkolnictwa, pamiętając o zasadzie pomocniczości i dlatego wykluczając wszelki monopol szkolny" /DWCh 5/. Tenże sam Sobór mówi, że Kościół pochwała te władze i państwa, które uwzględniają pluralizm dzisiejszego społeczeństwa i szanują należną wolność religijną, pomagają rodzicom, aby wychowanie dzieci we wszystkich szkołach mogło się odbywać zgodnie z własnymi zasadami moralnymi i religijnymi tych rodziców /por. DWCh 7/.

5. W naszym kraju państwo wypełnia swoje zadania w zakresie wychowania dzieci i młodzieży poprzez szkołę. Praktycznie państwo od czasów stalinowskich, z krótką przerwą, ma monopol szkolny. Teoretyczne możliwości działania niepaństwowych szkół istnieją, ale praktycznie nie bardzo są do pokonania trudności formalne, a tym bardziej materialne. Rodzice katolicy nie mają wyboru między szkołą państwową a niepaństwową. /Istnieje, co prawda, kilka szkół katolickich średnich i zawodowych, ale to kropla w morzu potrzeb/.

Rodzice katolicy nie mogą być obojętni na to, w jakim duchu i wedle jakich wartości polska szkoła państwowa wychowuje ich dzieci. Szkoła powinna być pomocą w wypełnianiu rodzicielskiego obowiązku wychowania dzieci, kierunek wychowania powinien współbrzmieć z kierunkiem wychowania w rodzinie. Czy tak jest w polskiej szkole? Nie, tak nie jest, ponieważ szkoła ta nie stanowi instytucji neutralnej światopoglądowo, areligijnej. Przeciwnie - szkoła ta ma narzucony przez rządzącą partię obowiązek prowadzenia socjalistycznie świeckiego wychowania - wychowania zmierzającego do zastąpienia u dzieci światopoglądu religijnego przez światopogląd marksistowski, bez Boga! Polska szkoła została praktycznie "upartyjniona".

Wśród generalnych celów kształcenia i wychowania młodego pokolenia wymienia się w uchwale XXIV Plenum KC PZPR z lutego 1986 r. "kształtowanie świadomości i postaw socjalistycznych oraz światopoglądu naukowego". Na tymże plenum w zasadniczym referacie podkreślono, że potrzebna jest taka przebudowa treści programowych /w szkołach - dop. mój/, aby młodzież przyswoiła sobie gruntowniej znajomość podstawowych praw nauki i podstaw naukowego poglądu na świat. Temu celowi niewątpliwie ma także służyć wprowadzenie do szkół ponad podstawowych przedmiotu nazwanego "religioznawstwo". W dokumencie KC PZPR na XXIV Plenum stwierdza się, że "szkoła polska jest i będzie świecka, aktywna w udostępnianiu młodzieży współczesnego dorobku myśli ludzkiej, w tworzeniu naukowych podstaw poglądu na świat".

Postawienie przed szkołą zadania kształtowania światopoglądu marksistowskiego stoi w sprzeczności nie tylko z zasadą świeckości szkoły, ale także z fundamentalną dla wychowania młodego pokolenia zasadą poszanowania odrębności światopoglądowych. Warto tu zacytować jedno z postanowień obowiązującej przeciwieście ustawy o szkolnictwie wyższym: "Szkoły wyższe w swej działalności kierują się zasadami wolności nauki i sztuki. Zgodnie z tymi zasadami w szkołach wyższych jest rozwijana wielość kierunków naukowych i artystycznych przy poszanowaniu odrębności światopoglądowych" /Art. 2 ust. 3 z dn. 4.05.1982 o szkolnictwie wyższym/. Jest faktem, że większość dzieci uczęszczających do szkół wychowywanych jest w domu według zasad światopoglądu chrześcijańskiego.

6. "Harmonijna współpraca między domem rodzinnym i szkołą jest gwarantem prawidłowej formacji. Każdy natomiast rodzic - dźwigięk, zwłaszcza świadomie zamierzony i podtrzymywany, staje się siłą destrukcyjną" /E. Szafranski, Podręcznik prawa kanonicznego, Warszawa 1986, t.III, s.58/. Warto dodać: destrukcyjną nie tylko z punktu widzenia Kościoła. E negatywnych skutków nasilonej ateizacji powinni sobie bowiem zdawać sprawę nie tylko rodzice katolicy, zatroskani o wychowanie swoich dzieci. Ujemne efekty tego programu powinny zastanowić także wszystkich pozostałych obywateli, a w szczególności - władze oświatowe odpowiedzialne za kształt i treść nauczania; powinny zastanowić polityków. Dla nikogo nie może być przecież objętne, iż narzucana ogólnie ateizacja powoduje powstawanie wśród uczniów i wśród wychowawców postaw hipokryzji i dwulicowości: co innego w szkole - co innego w domu; co innego w organizacji - co innego poza nią. Postawy takie są z zasady przeciwne naturze młodych ludzi na całym świecie, nie tylko w Polsce. Wytwarzają one słabość zamiast hartu, egoizm i egocentryzm w miejsce altruizmu i nastawień społecznych. W wiek dojrzały przenoszą się one w sposób nie mniej destruktywny: inaczej pracują w fabryce czy na budowie, a inaczej dla siebie; co innego jest w rzeczywistości, co innego w sprawozdaniu itd.

Wywoływanie postaw dwulicowych, będące zapewne niezamierzonym, ale realnym skutkiem programów ateizacji, jest zatrutowaniem psychiki młodych ludzi. Wytwarzane dziś u młodych postawy przyniosą będą gorzkie owoce przez następne dziesięciolecia. Dokąd nas to zaprowadzi, kto za to odpowie?

7. W zaistniałej sytuacji rodzice katolicy nie powinni czuć się bezradni. Kościół wielokrotnie potwierdzał prawo każdego człowieka do aktywnego wpływania na cele i metody działania instytucji publicznych. Konstytucja "Gaudium et spes" stwierdza na przykład: "W pełni odpowiadają naturze ludzkiej takie struktury prawno-polityczne, które by zawsze i coraz lepiej dawały wszystkim obywatelom baz żadnej dyskryminacji skuteczną możliwość swobodnego i czynnego udziału w uchwalaniu zarówno postaw prawnych wspólnoty politycznej, jak i w zarządzaniu państwem, w określaniu pola działania i celów różnych instytucji" /GS 75/. Stwierdzenia te odnoszą się bez wątpienia także do państwowych placówek wychowawczych i oświatowych. Jaki kształt przybrać

może /i powinna! / a k t y w n o ś ć k a t o - l i l ó w stających wobec problemu ateizacji? "Jeżeli w szkołach naucza się ideologii przeciwnych wierze chrześcijańskiej, rodziny, o ile to możliwe, przy pomocy różnych form zrzeszeń rodzinnych, muszą ze wszystkich sił i z całą umiejętnością pomóc młodemu, ażeby ci nie oddalili się od wiary" /FC 40/. "Do zadań społecznych rodziny należy również wyrażanie opinii w formie i n t e r - w e n e j i p o l i t y c z n e j : rodziny winny więc zabiegać jako pierwsze o to, ażeby prawa i instytucje państwa nie tylko nie naruszały praw i obowiązków rodziny, ale by je popierały i pozytywnie ich broniły" /FC 44/.

8. Nie tak dawno w prasie partyjnej /Trybuna Ludu z 24-28.12.1986/ ukazał się artykuł przynoszący refleksję nad polskim charakterem narodowym i przyczynami faktu, iż naród nasz nigdy w przeszłości nie był rozdarty tak głęboko, by nie móc się ponownie zjednoczyć. Źródłem owej siły i umiejętności porozumiewania się upatrywać należy w uznawanym przez niemal wszystkich Polaków kodeksie moralno-etycznym opartym o religię. To ona, wśród sporów, konfliktów i walk wewnętrznych pozwałała powoływać się na wspólnie akceptowane wartości.

A dzisiaj? Komu może być na rękę osłabianie i rozpraszanie sił narodu polskiego, w tak trudnej przeciwieście sytuacji? Komu może dziś zależeć na rozpoczynaniu walki światopoglądowej na terenie szkoły, walki o dominację światopoglądu marksistowskiego? Kto pragnie odejścia od chlubnych zasad tolerancji? Oto pytania, nad którymi powinni zastanowić się nie tylko rodzice katolicy.

8.01.1987

Ks. Alojzy Orszulik SAC

Przedruk za "Pismem okólnym" Biura Prasowego Episkopatu Polski Nr 4/87/760 str.30

Z kraju.....

SZCZECIN

Opłatek byłych więźniów i internowanych
z Księdzem Biskupem

W piątą rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, byli więźniowie sumienia i internowani z Pomorza Zachodniego poprosili biskupa Kazimierza Majdańskiego o wspólne spotkanie opłatkowe. Odbyło się ono 1 stycznia 1987 r. w stoczniowej parafii św. Stanisława Kostki. W zastępstwie nie mogącego przybyć Pasterza Diecezji, z zebranymi licznymi, represjowanymi byłymi członkami "Solidarności" i ich rodzinami spotkał się biskup Jan Gałęcki. Obecni byli też księża, którzy wówczas sprawowali opiekę duchową nad więzionymi oraz ci, którzy swoją pomocą materialną i duchową złągodzili ostrze represji. Za tę wszechstronną pomoc, udzieloną przez Kościół i wszystkich ludzi dobrej woli, podziękował przedstawiciel więźniów sumienia Andrzej Milczanowski. Mówił też o dniu dzisiejszym, o wciąż aktualnej potrzebie porozumienia narodowego.

STWORZENIE

Pan mój i Bóg mój
samotny i pełen chwały,
a człek w czasie, w sieci przyczyn i skutków
wpatrzony w wieczności zalew.
Do pełnego morza - któż wie,
ile rzek podobnych się wlewa...
W chwale Pan mój i Bóg moj...
A ja na lutni, tak owszem - na lutni
w czasie, nad wodą śpiewam.

Kazimiera Iliakowiczówna

Ks. bp dr Czesław Kaczmurek

WNIOSK O REABILITACJĘ

Dokończenie z nr 4 "Pracy".

IV. Zarzut akcji antypaństwowej i antypokojujowej.

Neguję z całą stanowczością, abym zamierzał czy usiłował przemocą obalić ustroj Polski Ludowej. Przyznaję, że istotnie zwalczałem materializm, ateizm i potępiałem zbrodnie popełniane w imię idei komunistycznej.

Ale jest nie tylko prawem ale wprost obowiązkiem każdego bronić wiary w Boga i szerzyć zasady religijno-moralne. Państwo polskie zagwarantowało przecież wszystkim wolność sumienia, poglądów i propagandy i tym się specjalnie chlubi. Skazywanie więc biskupa katolickiego za to, że zwalczał materializm chociażby głoszony przez Partię komunistyczną, byłoby nie tylko zaprzeczeniem tej wolności, lecz wprost jawnym pogwałceniem praw i swobód obywatelskich. Potępiałem zbrodnie popełniane przez działaczy komunistycznych, ale czyż obecnie te zbrodnie nie zostały znacznie ostrzej potępione przez Chruszczowa w jego znanym referacie, i czyż Rząd Polski nie zwalcza wszystkich tych zbrodni poprzedniego okresu nie cofając się przed potępieniem takich katów, jakim był Różański i inni. Czyż więc mam być nadal uważany za wroga Polski Ludowej tylko dlatego, że odważyłem się podnieść głos i potępić bezprawie, gdy inni milczeli?

W stosunku do reform społecznych zajmowałem zawsze stanowisko zgodne z nauką Kościoła, zalecającą podnoszenie dobrobytu materialnego i moralnego warstw pracujących i opierającą się na sprawiedliwości społecznej.

W szczególności nie zwalczałem spółdzielczości produkcyjnej na wsi, wprowadzanej w sposób wolny od przymusu i nacisku. Natomiast występowałem przeciwko sprzecznym z praworządnością metodom organizowania spółdzielni produkcyjnych. A że te moje występowania były słuszne, dowodzi fakt, że takie właśnie metody zostały stwierdzone i potępione przez wyroki sądów polskich. Inne zarzuty wrogości przeciwko reformom społecznym są znowuż zupełnie gołosłowne i nie poparte przytoczeniem choćby jednego konkretnego faktu ograniczając się do ogólnego twierdzenia, że rzekomo "propagandę tę prowadziłem - zarówno z ambon w wygłaszanych kazaniach do wiernych jak i rozmowach indywidualnych". Ale gdzie, kiedy, w jakim miejscu i jaką treść miała ta propaganda wyrok nie podaje. Poza innymi również gołosłownymi i nieopartymi żadnymi faktami twierdzeniami sądu, że popierałem rzekomo przygotowanie do wojny i siłąm propagandę wojenną, sąd przytoczył tylko trzy fakty na dowód, że dążyłem do obalenia ustroju - przyjęcie Marszewskiego, przekazanie jakiegoś elaboratu rządowi londyńskiemu przez członka podziemia Żójtowskiego oraz popierania Mikołajczyka przy wyborach. Marszewskiego istotnie przyjąłem, jak przyjmowałem tysiące innych osób, nie był on wówczas skazany wyrokiem sądowym i nie miałem podstaw do odmowy widzenia z nim, tak jak nie byłby w prawie odmówić przyjęcia zgłaszającego się interesanta urzędnik państwowy, choćby ten interesant został później skazany przez sąd. Natomiast jest nieprawdą i gołosłownym stwierdzeniem; abym ułatwiał Marszewskiemu skomunikowanie ze śp. kardynałem Hlondem. Nieprawdą również jest, abym przekazywał jakiś elaborat rządowi londyńskiemu przez Żójtowskiego.

Zarzut, że popierałem Mikołajczyka, gdyby nawet był słuszny, stanowi sam przez się obrazę prawa Polski Ludowej. Skoro bowiem Mikołajczyk był wówczas wicepremierem i brał za zgodą Rządu udział w wyborach, to miałem pełne prawo, zastrzeżone Konstytucją i Ustawami do popierania jego akcji.

Jeśli zaś Mikołajczyk był agentem imperialistycznym, to winą jest partii i Rządu a nie moją, że dopuścili się z nim współpracy i zezwoliły na wystawienie przez niego listy w oficjalnie przeprowadzonych wyborach.

Motywowac wyrok skazujący obywatela polskiego tym, że popierał w wyborach dopuszczonego do współdziałania w rządzie Mikołajczyka, gdyby to było nawet prawdą, stanowi szczyt wypaczonego myślenia politycznego. Skazanie więc mnie z art. 86 KKWP opiera się na pewnych ogólnikowych frazesach propagandowych, godnych wiecowego ujmowania zagadnienia, ale nie opiera się na przytoczeniu faktów, które by udowodniały istnienie w czynach moich znamion przestępstwa z tego artykułu.

Również poza wiecowymi frazesami wyrok sądowy nie przytacza żadnych faktów występowania przede mną przeciwko akcji pokojowej, a zaponina, że byłem pierwszym biskupem w Polsce, który podpisał Apel Szwedzki.

POGLĄDY

ŻYCIE RELIGIJNE POLAKÓW

"Życie religijne wielu Polaków nie jest wewnętrznie zintegrowane, konsekwentne i dynamiczne. Zauważalny jest często brak koherencji między deklarowaną wiarą a życiem osobistym i społecznym. Dlatego rozróżnia się "wiarę narodu" i "religię życia". Katolicyzm jest powszechnie akceptowany jako integralny element duchowej kultury narodowej, niemal jako swoisty obowiązek wynikający z uczuć patriotycznych. Ekspresją tego jest masowy udział w uroczystościach religijnych na różnym szczeblu: parafialnym, diecezjalnym czy ogólnonarodowym. Temu zaangażowaniu religijno-kulturowemu nie odpowiada równie powszechna i zdecydowana aproba chrześcijańskich norm etycznych. Można nawet mówić, szczególnie w niektórych ośrodkach wielkomiejskich, w zjawisku repoganizacji na pewnych odcinkach życia moralnego. Jego objawy to brak poszanowania życia nienarodzonych - w tak masowej niesety skali - społeczna plaga alkoholizmu oraz szybkie narastające zjawisko narkomanii. Jest więc faktem częste naruszanie norm moralnych głoszonych przez Kościół katolicki".

Ks. Stanisław Kowalczyk

"Ateizm polskiego marksizmu - profil i oddziaływanie"

Znaki czasu nr 3

Św. ANDRZEJ BOBOLA

Andrzej Bobola urodził się w Małopolsce 30.XI.1591 roku. Ród jego, herbu Leliwa, odznaczał się mężnością i walecznością oraz przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Łódzkie wysłali młodego Andrzeja do szkoły jezuitkiej do Braniewa. Zdobył w niej wykształcenie humanistyczne, poznał dobrze Cyncerona, Owidiusza, Wergilego a także grekę. 8 grudnia 1608 roku złożył akt ślubowania: "Święta Maria, Matko Boża i Dziewico ja, Andrzej Bobola obieram sobie dzisiaj Ciebie za patronkę i Ordowniczkę, i mocno postanawiam, że Cię nigdy nie opuścę, i nie będę mówił ani czynił czegokolwiek przeciw Tobie, i nie pozwolę by ktokolwiek z moich podwładnych występował w jakikolwiek sposób przeciw Twojej czci Błagam Cię zatem przyjmij mnie na zawsze za swego sługę, bądź przy mnie we wszystkich moich czynnościach i nie opuść mnie w godzinie śmierci. Amen".

Andrzej obiera drogę zakonną i wstępuje do Towarzystwa Jezusowego w 1614 roku w Wilnie. Dzieje się to w czasie wojen ze Szwecją o Inflanty, wojen z Moskwą, w czasie wielkich zwycięstw polskiego oręza pod Kircholmem, pod Białym Kamieniem, pod Kłuszkiem i Smoleńskiem.

W 1622 roku przyjmuje święcenia kapłańskie, ale nie udaje mu

się pozytywnie zdać egzaminu końcowego z 7 lat studiów filozoficzno-teologicznych. W sierpniu tego roku młody kapłan udał się do kolegium studiowanego przez Mikołaja Ładziwiłła, gdzie odbył trzecią próbę przed ostatecznym związaniem się z zakonem. Zachowały się opinie przełożonych o charakterze i zdolnościach przyszłego świętego. Dowiadujemy się z nich, że rekolekcje odbył z pożytkiem, w pracach służebnych w kuchni wykazał dużą uległość, pielgrzymkę żebrającą odbył bez uszczerbku dla zdrowia, z olbrzymią gorliwością pracował na misjach ludowych. Doceniał jego postępy w praktykowaniu cnót miłości i prostoty, umiłowania ubóstwa i przywiązania do zakonu. Wytłakano mu przywiązanie do własnego zdania, wybuchy niecierpliwości i przekraczanie nakazu miłości na zakrystii.

Po odbytej próbie został rektorem kościoła w Nieświeżu, gdzie oddawał się z wielkim zapałem misjom ludowym obchodząc okoliczne wioski. Ochrzcił 100 osób, 49 parom udzielił sakramentu małżeństwa. Dał się poznać jako dobry kaznodzieja, odnowił kościół. W 1626 roku został przeniesiony do Wilna gdzie posługiwał w Kościele św. Kazimierza, kierował Solidacją Marianą. W czasie epidemii nawiedzających Wilno oddał się gorliwie posłudze chorzym i umierającym. Dzięki zasługom kaznodziejskim, pracy naukowej i doskonaleniu swego charakteru, mimo niezdania egzaminu końcowego po ukończonych studiach /w 1622r./, generał zakonu wyraził zgodę na założenie profesji 4 ślubów w dniu 2 czerwca 1630 roku. Św. Andrzej ślubował ubóstwo, czystość, posłuszeństwo i jako ożwarty ślub szczególnie posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej. Kolejno pracował i służył w Bobrujsku, w Płocku, był kaznodzieją w Warszawie, znowu w Płocku i w Łomży. W 1642 roku zostaje przeniesiony do Pińska, gdzie pełni obowiązki kaznodziei oraz zakłada Solidację Marianą. Od 1646 do 1652 roku jest znowu w Wilnie.

W 1648 roku wybuch powstania Chmielnickiego na Ukrainie, które także dociera na Polesie. Rozpoczął się kolejny akt wielkiego dramatu między bliskimi sobie niegdyś ludami. Obopólnie rzezie dopinają miary nienawiści.

Od 1652 roku Andrzej Bobola jest w Pińsku przy kościele św. Stanisława. Obchodzi wiowski nawracając ludzi, ucząc ich katechizmu, udzielając chrztu, sakramentu małżeństwa pokuty i Eucharystii. Bardzo wiele wsi prawosławnych stało się katolickimi /Baladyce, Uchożyn/, wiele dobrze go zdziałał też w Janowie Po-

V. Faszyzacja kraju.

Skazanie mnie za faszyzację kraju jest albo nieporozumieniem albo rezultatem braku elementarnego wykształcenia socjologicznego osób, które mnie osądziły.

Nigdy nie utrzymywałem żadnych stosunków z Oddziałem II sztabu ani we Francji ani w Polsce.

Natomiast prawdą jest, że zwalczałem materializm komunistyczny, prowadzący do zaprzeczenia istnienia Boga.

Ale nigdy nie przeciwstawiłem komunizmowi faszyzmu (którego zresztą wyznawcą nigdy nie byłem), lecz naukę społeczną Kościoła wynikającą z encyklik papieskich, a przede wszystkim Leona XIII "Rerum novarum" i Piusa XI "Quadragesimo Anno". Encykliki te wcale nie broniły kapitalizmu, bo wychodziły z założenia, że "garstka bogaczy nakożyła jarzmo niemal niewolnicze stanowi pracującemu" (patrz Encyklika "Rerum novarum"). A stosunek między faszyzmem a katolicyzmem społecznym był wręcz wrogi. Na dowód mogą przytoczyć fakt notorycznie znany, że Mussolini przesładował i więził chrześcijańskich demokratów, Don Sturzo, założyciel tego ruchu we Włoszech zmuszony był przez dwadzieścia przeszło lat przebywać na emigracji wygnany z Włoch przez faszystów.

Wszelkie moje artykuły, prace i cała działalność wychodziły właśnie z założeń nauki Kościoła, a więc nie były ani propagandą faszystów, ani obroną kapitalizmu, ani też zwalczaniem postępowego nurtu wśród robotników, lecz szerzeniem idei, której służyłem jako kapłan i jako katolik. Miałem do tego pełne prawo i przed wojną i obecnie, bo ani wówczas, ani dzisiaj Konstytucja Polska nie zabraniała propagandy swoich poglądów.

Zresztą, jak wynika z artykułu ob. Morawskiego, zamieszczonego w tym roku w "Trybunie Ludu", nawet co świątější członkowie Partii przyznają, że ruch chrześcijańsko-społeczny nie ma nic wspólnego z reakcją i faszyzmem, a szef komunizmu we Włoszech Togliatti nawołuje nawet do porozumienia z chrześcijańską demokracją włoską. Jasnym więc jest, że postawiony mi zarzut propagowania faszyzmu polega bądź na nieznaności rzeczy, bądź na pomieszanju w umysłach sędziów faszyzmu z propagowaniem katolickich poglądów na życie społeczne.

W postępowaniu więc moim brak było znowu znamion przestępstwa z art. 1 dekretu z dn. 22 I 1946 r., a skazanie mnie z tego artykułu stanowi wyraźne naruszenie konstytucyjnych zasad Polski Ludowej o wolności przekonań.

VI. Współpraca z okupantem.

Szczególnie bolesnym i krzywdzącym mnie zarzutem było twierdzenie, że współpracowałem z okupantem na szkodę Narodu Polskiego.

Sąd oparł się w tym względzie na paru wyrwanych dowolnie cytatach z moich listów pasterskich, nie biorąc pod uwagę całej ich treści i celu oraz na opinii wyrobionej mi przez Urząd Bezpieczeństwa, który od dawna upatrywał we mnie kozła ofiarnego dla udowodnienia rozmaitych legendarnych twierdzeń o Stolicy Apostolskiej, o Episkopacie, Kościele katolickim i poszczególnych biskupach.

Rozpatrując okres mojej pracy w czasie okupacji należał wziąć pod uwagę, że znajdowałem się w szczególnie trudnej sytuacji, mając przed sobą bolesny dylemat do rozstrzygnięcia. Niemcy dążyli do biologicznego wyniszczenia ludności polskiej. Toteż nie tylko za każdy akt sabotażu, czy zamach na ich urzędników i żołnierzy mściłi się paląc całe wsie i mordując tysiące Polaków bez sądu i bez ustalenia winy, ale wręcz sami takie akty prowokowali. Musiałem w moim sumieniu dać odpowiedź, czy prawdziwie ofiarną i pełną bohaterstwa naszą młodzież należy poświęcić dla walki, w której za każdego zabitego Niemca płaciliśmy stokrotnymi ofiarami. I oto rozstrzygnąłem, że prowadzenie polityki Samosierry narodowej idzie faktycznie na ręce Niemcom, pragnącym wyniszczyć Polskę biologicznie, aczkolwiek wygląda to rycersko i wspaniale.

Państwa zachodnie nie poświęciły swej młodzieży i nie przyszły nam z pomocą we wrześniu 1939 r., kiedy atak z Zachodu na Niemcy mógł nawet spowodować inny przebieg wojny.

Wobec tego uważałem, że winny one ponieść ciężar całej dalszej walki zbrojnej, a zachęcanie do dywersji przeciwko Niemcom w tak wykwawionej Polsce, przez zamachy na koleje, transporty, urzędy itp. nie mogły mieć większego wpływu - moim zdaniem - na rezultat wojny a kosztowały nasz naród cenę krwi i zniszczenia wprost przerażającą. Czy miałem prowadzić do tego, aby moja diecezja stała się hekatombą bohaterów?

Nie uważałem bezrozumnego bohaterstwa, pozwalającego Niemcom niszczyć nas materialnie i biologicznie za wskazane i dlatego wybrałem inną drogę zaleceń dla ludności mojej diecezji. Nawoływałem do zachowania godności narodowej i spokoju, do wytrwałej pracy wszystkich n. l. sobą oraz do uczciwej pracy w zawodzie. Ze celem moich listów pasterskich była ochrona społeczeństwa polskiego przed wyniszczeniem biologicznym, a nie współpraca z Niemcami mogą świad-

czyć choćby takie ustępy: "Nie wolno nam nastawiać ucha na podszepty podejrzanych ludzi, którzy ... wystawiają katwoidalnych na surowe represje". "Usilnie więc przestrzegam was, ukochani moi, w głębokiej trosce o naród nasz, a szczególnie o młodzież naszą, abyscie się we wszystkich kierowali świętą cnotą roztropności i rozważli. Bądźcie rozważni w słowie i uczynkach". "Niech każdy panie, że w żadnym wypadku nie wolno nam swym nierozważnym postępowaniem wystawiać na niebezpieczeństwo swych bliźnich, ich ziemię, a nawet życie". (List pasterski opublikowany w czerwcu 1940). Gdy zaś zalecałem posłuszeństwo władzom administracyjnym niemieckim od razu zastrzegłem, że posłuszeństwo to, może być tylko w tym, "co się nie sprzeciwia sumieniu katolickiemu i naszej polskiej godności". (List pasterski z października 1939). Otóż trzeba szczególnie zkiej woli, aby napiętnować mianem zdrajcy narodowego biskupa, który zalecał roztropność i rozważę w działaniu, aby ostrzec społeczeństwo od niepotrzebnych, choćby efektywnych ofiar oraz od akcji prowokatorów niemieckich, tworzących dla siebie alibi, przy stosowaniu aktów terroru, palenia polskich osiedli i mordowaniu bez sądu tysięcy naszej młodzieży.

Zalecając innym roztropność nie oszczędzałem siebie:

- 1) We wrześniu 1939 r. przemawiałem przed Zamkiem w Kielcach do jeńców-oficerów polskich, podnosząc ich bohaterską walkę do ostatniej chwili. Byłem za to przez Niemców brutalnie usunięty z placu i zagrożony sądem wojennym za podniecanie jeńców do buntu.
- 2) W tymże samym roku broniłem ludności Kielce od zarzutu prowokacji wobec władz niemieckich, mającej spowodować prześladowanie ludności i wysoką kontrybucję.
- 3) Należałem sam do Chrześcijańskiej Unii Oporu i wydatnie wspierałem jej prace.
- 4) Odwiedzałem najodleglejsze zakątki mojej diecezji, budząc nie tylko uczucia religijne, ale i patriotyczne oraz zachęcając do wytrwania oraz do roztropnego oporu.
- 5) Ukławiłem szeregowi osób ukrywanie się przed gestapo pod zmienionymi nazwiskami.
- 6) Odrzuciłem takie ządanie szefa radomskiego gestapo, które uważałem za niegodne Polaka.
- 7) Dwukrotnie w czasie okupacji zostałem wyrzucony przez Niemców z własnego mieszkania z jednoczesnym obrabowaniem wewnętrznego urzędnika. Trudno sobie wyobrazić, aby Niemcy tak postępowali wobec swego "lojalnego współpracownika".
- 8) Zorganizowałem szeroką akcję wspierania wysiedlonych, bezdomnych, chorych, więźniów, bezrobotnych - słowem wszystko co mogłem zrobić dla ratowania życia Polaków.

Można oczywiście uważać, że polityka a la Samosierra była jedynie słuszną i pożądaną, ale jeśli ja domagałem się roztropności i rozważli w postępowaniu, zalecając zachowanie godności polskiej, lecz przestrzegając przed lekkomyślnym postępowaniem w sprawach narodowych, to takie stanowisko w związku z tym, co sam robiłem, znajduję się w biegunowej sprzeczności ze współpracą z okupantem. Zarzucam tedy sądowi, że nie rozważył całej mojej działalności w czasach okupacyjnych i całości moich listów pasterskich, wobec czego wyrok przedstawił moją akcją i stosunek do Niemców zgoła sprzecznie z oczywistymi faktami.

Nie będę prostował dalszych błędów w motywach wyroku oraz setek kłamstw i faktów zmyślonych przez sterroryzowanych, lub poddanych przymusowi fizycznemu świadków. Aby zaś moje twierdzenia nie były gołosłowne, powołuję się na ewentualne zeznania świadków, którzy nie z mojej winy nie zostali podani do sądu:

1. Ks. kardynał Stefan Wyszyński.
2. Ks. biskup Michał Klepacz, Łódź.
3. Ks. biskup Tadeusz Zakrzewski, Płock
4. Ks. biskup Zygmunt Choromański, Warszawa, którzy stwierdzą treść rozmów biskupów polskich z Ojcem Świętym i stwierdzą, że Watykan pozytywnie ustosunkował się do ich propozycji, szczególnie w sprawie połączenia Ziemi Zachodnich z Polską oraz że rozmowy te nie dotyczyły zagadnień politycznych, lecz kościelnych i nie zawierały zaleceń ani w kierunku zwalczania Rządu Polskiego, ani popierania akcji wojennej w formie wojny czy przewrotu wewnętrznego przy pomocy użycia siły.
5. Ks. biskup Piotr Kałwa, Lublin.
6. Ks. prof. Piotr Chojnacki, Warszawa, którzy stwierdzą, że broniłem ludności mojej diecezji przed wyniszczającą akcją niemiecką, przedstawiłem treść rozmów z szefem gestapo i Frankiem, mających na celu obronę młodzieży przed rozstrzelaniem, a osiedli polskich przed spaleniem oraz opisałem moją działalność w czasie okupacji, jak również mój udział w akcji oporu.
7. Ks. infułat Franciszek Marlewski, Poznań, Kuria Metropolitalna, który opisał charakter mej pracy przed wojną i w czasie wojny i nawoływania do oporu przeciwko okupantowi.
8. Ks. prałat Jan Jaroszewicz, Kielce, Czerwonego Krzyża 7.

leskim. W 1655 roku, w czasie potopu szwedzkiego, kozacy i wojska rosyjskie zdobywają i palą Wilno, gdzie przebywał wtedy Andrzej Bobola, który ucieka do Pińska, a kiedy następuje najazd Rakoczego z kozakami na Polesie w 1657 roku, Andrzej chroni się do Peredyla.

Dnia 16 maja oddział kozaków pod wodzą Zieleniewskiego i Popedki pojmał ojca Andrzeja w Peredyłu. Fróbowali zmusić go siłą i groźbami do odstępowania od wiary katolickiej. Przywiązano między dwoma kołmi zaciągali go do Janowa Poleskiego. W Janowie aden z kozaków ciął go szablą, ale św. Andrzej zdołał osłonić ręką głowę tak, że szabla ześlizgnęła się po palcach. Ścisano mu głowę wińcem z dębowych liści, przypiekano mu ciało ogniem, wbijano drzazgi pod paznokcie, zdarto skórę z dłoni, karku, z pleców na kształt ornatu. Św. Andrzej wzywał Jezusa i Maryi. Obcięto mu nos, wargi, uszy a przez głęboki otwór w szyi wyrwano mu język, grubym sztydem przebito lewy bok. Niewiarygodnie umęczony człowiek jeszcze żył. Dygoczące ciało powieszono u powały za nogi. Katusze trwały dwie godziny, aż przerwano je dwoma cięciami w szyję. Stało się to o trzeciej po południu 16 maja 1657 roku w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego.

Zyciorys Andrzeja Boboli opracowany wg książki "Św. Andrzej Bobola" napisanej przez K. Drzymałę.

Wyd. Apostolstwo Modlitwy
Kraków 1986

Opracowała Irena Koch

PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Najpierw ogłoszono, że wszyscy są równi wobec Boga. I była to Rewolucja. Minęły wieki i zadekretowano, że wszyscy są równi wobec Prawa. I była to druga rewolucja. A potem przyszli komuniści i zaczęli wołać, że prawdziwe prawo to prawo klasowe. Zadekretowali rewolucję. I równi przestali być równi a prawo przestało być prawem. W zamian zaczęto pisać, że jest już "sprawiedliwość". Jaka jest widzi każdy.

Ze w wolnym, demokratycznym świecie prawo jest niedoskonałe, wykorzystywane przez bogatych, omijane przez krętaczy, czasami manipulowane w imię "publicznej opinii" - to wiadomo. Gdy jednak tamto prawo porównać z naszym "prawem" nawet źle widzący widzi różnicę. To prostu zamiast utopii sprawiedliwości tam jest prawo. Takie - siakie ale jest. Zmienia się rzadko, bardzo rzadko. Prawie wcale. Bo prawo nie jest do zmian, ale do obrony. Prawo ma bronić człowieka, w zamian człowiek dobrze robi kiedy broni prawo /to przypadek dzisiaj uznawany już tylko w USA, gdzie prawo do posiadania broni jest gwarantuje, że nie tylko policja broni mn e, ale i ja bronię policji.../. W komunizmie prawo ma bronić władzy i nikt już dzisiaj tego nie ukrywa.

Co z tych pouczeń dla nas?

Po pierwsze, drugie i trzecie - sprawiedliwości powszechnej nigdy nie będzie, można co najwyżej bronić prawa przed bezprawiem. Można prawo czynić prawem, nawet wbrew władzy, która nim steruje, - sprawiedliwości powszechnej nie będzie na ziemi, a o rajskiej nie nam się wypowiadać. - sprawiedliwości powszechnej nie będzie, bo człowiek jest człowiekiem a nie zadekretowanym aniołem. I bardzo dobrze.

Piszę to zauroczony "wstępem albo pouczeniem dla sędziów" jakie opracował Janusz Korczak dla wychowanków Domu Sierot. Czytam: "Jeżeli ktoś zrobił coś złego, najlepiej mu przebaczyć. Jeżeli zrobił coś złego, bo nie wiedział, to już wie teraz. Jeżeli zrobił coś złego nieumyślnie, będzie w przyszłości ostrożniejszy. Jeżeli robi coś złego, bo mu się trudno przyzwyczoić, będzie się starał. Jeżeli zrobił coś złego, bo go namówili, już się nie będzie słuchał.

Jeżeli ktoś zrobi coś złego, najlepiej mu przebaczyć, czekać aż się poprawi.

Albo sąd musi bronić cichych, by im nie dokuczali silni, sąd musi bronić sumiennych i pracowitych, by im nie przeszkadzali niedbały i leniuchy, sąd musi dbać, by był porządek, bo nieład najbardziej krzywdzi dobrych, cichych i sumiennych ludzi.

Sąd nie jest sprawiedliwością, ale do sprawiedliwości dążyć powinien, sąd nie jest prawdą, ale pragnie prawdy.

Sędziowie mogą się mylić. Sędziowie mogą karać za czyny, które popełniają sami, powiadzić, że zło jest to, co sami też robią.

Albo hańbą jest, gdy sędzia świadomie wydaje wyrok kłamliwy" A.U.

Prawo i... życie.

"Prawo i życie" relacjonuje uchwałę Sądu Najwyższego PRL, w myśl której organy celne mogą zatrzymać publikacje, uznane przez siebie za zawierające treści szkodliwe dla dobra i interesów PRL, a kierowane na adres bibliotek naukowych mających skąd inąd prawo prowadzenia publikacji zakazanych. Praktycznie więc biblioteka naukowa pragnąca włączyć do swoich zbiorów publikację zakwestionowaną przez władze celne musi uprzednio uzyskać decyzję organów cenzury o zakazie jej rozpowszechniania lub /w przypadku czasopisma/ pozbawienia go debitu. "Brak decyzji zakazującej rozpowszechniania określonej publikacji zagranicznej, będącej w posiadaniu biblioteki stwarza domniemanie, że publikacja ta może być dostępna ogółowi czytelników..." - wywodzi Sąd Najwyższy.

JAN PAWEŁ II O POLSCE

Od Red.: Kontynuujemy publikację wypowiedzi Papieża na temat sytuacji Polski od chwili wprowadzenia stanu wojennego w kraju.

Anioł Pański 10 styczeń 1982 r.

W świetle słów, jakie wypowiedział w swoim kazaniu na Trzech Króli Prymas Polski, a także Kardynał Metropolita Krakowski - Łamane jest najbardziej podstawowe prawo człowieka: prawo wolności sumienia. Pod zagrożeniem ułraty pracy ludzie bywają zmuszani do podpisywania oświadczeń, które są niezgodne z ich sumieniem, z ich przekonaniem. Łamanie sumienia jest straszną krzywdą wyrządzaną człowiekowi. Jest najboleśniejszym uderzeniem w ludzką godność. Jest poniekąd gorsze od zadawania śmierci fizycznej, od zabijania. "nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało..." /Mt.10.28/ - mówi Chrystus, wskazując, o ile większym złem jest zabijanie ludzkiego ducha, ludzkiego sumienia. Zasada poszanowania sumienia jest podstawowym prawem człowieka zagwarantowanym w konstytucjach i umowach międzynarodowych. Podnoszę głos do Boga - wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli - aby nie zabijano polskich sumień.

Audycja Generalna 13 styczeń 1982 r.

W tych audycjach od początku brali zawsze udział pielgrzymi z Polski i odzywał się nasz ojczysty język. Obecnie na skutek nieszczęsnego "stanu wojennego", który trwa już miesiąc, dostęp do Rzymu został moim rodakom uniemożliwiony. Moralnie nie przestają być tu obecni. Ich brak wyczuwają uczestnicy audycji z innych narodów, w ich nieobecności widzą ograniczenie i naruszenie prawa, jakie przysługują wszędzie wolnym ludziom. Dlatego też jak w każdą środę - i dziś również przemawiam po polsku. Słowom moim nadają formę modlitwy skierowanej do Ciebie, Pani Jasnogórska. Poprzez Ciebie, bowiem - i wobec Ciebie - spotykamy się wszyscy, nawet gdy jesteśmy rozdzieleni odległościami, granicami, murami obozów i więzień. Nieraz tak bywało w ciągu dziejów. Nieraz też sprawdzało się to i potwierdzało, że wobec Ciebie. Nasza Matko i Królowo, jesteśmy wzajemnie obecni.

Audycja Generalna 20 styczeń 1982 r.

Od sześciu stuleci wizerunek Twój trwa wśród nas na ziemi polskiej, jakby znak szczególnego przymierza z Chrystusem, które zawarliśmy w sercu jego matki. Byłaś z nami, o Maryjo, w czasie różnych dziejowych prób. Byłaś w czasie "potopu", w czasie rozbiorów, w czasie okupacji. Powiedział ktoś: gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy jeszcze była Święta z Częstochowy, która promienieje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła.

Anioł Pański 31 styczeń 1982 r.

Ponieważ wczoraj i dzisiaj obchodzimy w wielu krajach świata dzień solidarności z narodem polskim, pragnę jako Biskup Rzymu, a zarazem jako syn mojego narodu wyrazić żywą wdzięczność za wszelkie dowody tej solidarności. (...) Poszanowanie praw narodu, a w obrębie tego narodu praw człowieka jako obywatela - jest wszędzie na świecie warunkiem prawdziwej sprawiedliwości społecznej i pokoju. Wśród tych praw szczególnego znaczenia nabrały w ostatnich dwóch latach podstawowe uprawnienia ludzi pracujących i prawo do obrony tych uprawnień poprzez samorządne i niezależne związki zawodowe znane pod nazwą "Solidarność". Chodzi o ludzi pracujących w przemyśle, na roli czy też w różnych zawodach inteligentnych, z czym łączą się odpowiednie uprawnienia w dziedzinie życia kulturalnego.

Biskupi Polscy w swoim liście dali możliwie pełny wyraz trosk i oczekiwań całego społeczeństwa, postulując zniesienie stanu wojennego i wszystkich form ograniczania i naruszania praw obywatelskich. Dziękujemy wszystkim na świecie, którym ta sprawa prawdziwie leży na sercu - i na sumieniu.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

wygodzona w dniu 4 stycznia podczas Mszy św.
w intencji Ojczyzny i Świata Pracy

Treścią dzisiejszego kazania są słowa, które się wiążą z kolędą "Bóg się rodzi, moc truchleje".

Ubodzy! Was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami...

Również treścią dzisiejszego nabożeństwa będą słowa umieszczone nad obrazem Narodzenia Pańskiego, a które wyrażają te wartości, które od Chrystusa otrzymujemy dzięki jego przyjsciu na świat, jego narodzeniu i dzięki Chrystusowemu wkroczeniu w historię całego świata, naszej Ojczyzny i naszego życia.

Ubodzy! Was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami,
A słowo ciała się stało
I mieszkało między nami.

Hasło, które mamy przed oczami jest myślą przewodnią naszego nabożeństwa a równocześnie i treścią rozważań. Jako Świat Pracy należymy zawsze do ubogich, ludzi "prostej wiary", jak mówi poeta. Tak było zawsze i tak będzie. Rolnik i robotnik ponoszą ciężar utrzymania całego społeczeństwa. Wszelkie rewolucje zmieniają burżuazję, jedną na drugą, a Świat Pracy pozostaje w tym samym miejscu. Jeden z naszych kapiarów przebywał przed kilkudziesięciami laty w więzieniu. Spotkał się tam z człowiekiem, który otrzymał karę za to, że mówiąc o rewolucji chwycił w rękę łaskę i powiedział: "Tu u góry - władza, u dołu - doły, a w środku rolnik i robotnik". Odwrócił łaskę i powiedział: "Ci zdołu idą do góry, ci z góry idą na dół, a rolnik i robotnik zostają w tym samym miejscu".

Tak, jako Świat Pracy należymy do ludzi prostych, do ludzi ubogich. Również i w dobie obecnej. Iluż zmartwień i kłopotów musi doświadczyć Świat Pracy! Oto trudności mieszkaniowe, całe lata trzeba czekać na własny ką. Oto trudności finansowe, stale trzeba wiązać koniec z końcem. Oto różnego rodzaju krzywdy, utajone i jawne. Oto drożyzna, podwyżki cen, różnego rodzaju kłopoty rodzinne i zdrowotne, choroby, którym nie można zapobiec, oto skażenie atmosfery i wody przez przemysł zbrojeniowy, który z pewnością nie jest potrzebny Światu Pracy.

Spotkałem przedwczoraj młodego mężczyznę na ulicy Żelaznej. Odwodził właśnie do szpitala żonę, która ma urodzić dziecko. W krótkiej rozmowie powiedział mi, ile ma problemów do rozwiązania. Nie ma mieszkania. Pracuje w "budowlance", a zimą odgarnia śnieg, więc zarobki są niewielkie. Nie ma rodziców. Nie ma też, jak twierdzi, żadnej przed sobą przyszłości. Patrzy na Zachód i ten Zachód pociąga go. Przestrzegałem go, by raczej nie myślał o Zachodzie. Gdy jednak opowiadał mi o tych swoich biedach, współczułem mu i doskonale go rozumiałem. A takich jak on są tysiące.

Tak, Świat Pracy zawsze należał do ludzi prostych i ubogich, doświadczanych cierpieniami i przeróżnymi kłopotami.

I oto Boże Narodzenie! Boże Narodzenie jest największą pociechą właśnie dla ludzi ubogich i prostych, a nie dla bogaczy. Nie dla mocarzy tego świata. Nie dla prominentów. Jest dokładnie tak, jak w wierszu, który słyszeliśmy przed chwilą: Pan Jezus nie zaprosił do siebie tych, którzy mają bogactwa, którzy sprawują władzę. Przybyło tylko trzech mędrców, a inni - tacy jak Herod - czyhali na Dzieciątka.

Chrystus narodził się w ubóstwie. Nie było dla Niego domu, nie było miejsca w gospodzie. Znalazła się jedynie nędzna jaskinia poza Betlejem i tam przyszedł na świat. A matka nie miała złotej kołyski, musiała Go siankiem owinać. To ubóstwo Jezusa Chrystusa trwało przez całe Jego życie; gdy uciekał do Egiptu, gdy

wracał do Nazaretu, gdy ciężko pracował razem ze św. Józefem. Tak, Jezus należał do ludzi ubogich, do ludzi prostych. I dlatego też, kiedy przyszedł na świat sprawił, że witali Go ludzie najubożsi. Przyszli pasterze, ci z gminu, ci niewiele wiedzący, nie należący do prominentów. Oni pierwsi zostali powołani, ludzie "prostej wiary". Pan Jezus chciał takich właśnie mieć przy sobie. Gdy potem głosił Ewangelię, to zalecał swoim apostołom, by ją głosili ludziom ubogim. Kilkakrotnie powtarzał, że Ewangelia, czyli "radosna nowina w życiu człowieka" ma być głoszona ludziom prostym i ubogim. I wyjaśniał Pan Jezus jak trudno jest bogaczom, posiadającym władzę, mocarzom tego świata wejść do Królestwa Niebieskiego.

Dlatego też, siostry i bracia, obecni na dzisiejszym nabożeństwie w okresie Bożego Narodzenia, gdy doświadczamy wielu nieszczęść, patrzmy na Jezusa rodzącego się w wielkim ubóstwie, bierzmy z tego narodzenia pociechę i naukę, że im jesteśmy biedniejsi, im większe przeżywamy kryzysy, im nam chłodniej, tym bardziej u Jezusa jesteśmy uprzywilejowani. Uprzywilejowanie dotyczy jednak wyłącznie wartości duchowych.

Dla człowieka prostego i ubogiego wiara jest czymś łatwym i przystępnym, bo człowiekowi ubogiemu, prostemu Bóg jest potrzebny. A bogaczowi, a prominentowi, temu co krzywdzi, temu który wie, że żyje z niesprawiedliwości Pan Bóg nie jest potrzebny, bo Bóg mówi o równości i sprawiedliwości, bo Bóg mówi o Sądzie Ostatecznym.

Dla człowieka prostego, dla człowieka biednego, doświadczanego nieszczęściami o wiele bliższa jest nadzieja. Jaką nadzieję może mieć ten, kto wszystko posiada? On tylko odczuwa lęk przed utratą, przed zmianą, przed odsunięciem od władzy. On tylko ten jeden ma lęk i zabezpiecza się na przyszłość wszelkimi sposobami. A jaką on może mieć nadzieję na wieczność, która się wiąże z przyjściem Jezusa Chrystusa? - Żadnej!

Nadzieję mają ludzie prości i ludzie ubodzy. Tę nadzieję wiążą także z doczesnością, lecz wiążą ją nierzadko z wiecznością.

Człowiekowi ubogiemu i prostemu, którego wyróżnia sam Jezus Chrystus o wiele bliższa jest miłość do drugiego człowieka. Bo kto doświadcza biedy, kto ma niewiele, ten rozumie innego biednego, łatwiej może bliźniemu. A ten, kto opływa we wszystko, któremu na niczym nie zbywa? Albo taki, który się nie liczy z własnym sumieniem? Czy taki będzie kochał? - Na pewno nie!

Wiadomo, że najofiarniejsi są najbiedniejsi. Nawet Jezus Chrystus wskazał na to, że gdy przyszła uboga wdowa i włożyła do skarbony jeden grosz, to dała ona najwięcej, bo dała wszystko. Nieraz bywa tak, że człowiek prosty, człowiek niezamożny odda innemu, odda dla Ojczyzny wszystko, co posiada. A ci mocarze, ci u góry? Oni mają najcenniejszą Ojczyznę za ...dobro doczesne: "Tam Ojczyzna, gdzie /im/ dobrze". Takie cnoty jak ofiarność, cierpliwość, sprawiedliwość, solidarność z innymi właściwsze są ludziom ubogim, ludziom prostym. Pokora, która jest podstawą wszelkich innych cnot, jest także łatwiej dostępna człowiekowi prostemu i ubogiemu. Także patriotyzm bywa najbardziej rozwinięty wśród ludzi ubogich, którzy potrafią się zdobyć na największą ofiarę z siebie, z ofiarą z własnego życia włącznie.

Tak więc, siostry i bracia, nie narzekajmy, nie przeklinajmy, że należymy do Świata Pracy. Docenimy raczej, że w oczach Bożych jesteśmy więcej warti niż bogacze, niż możni tego świata, niż władcy, którzy tylko czyhają na życie Dzieciątka. Owszem, zmieniamy na lepsze warunki naszego życia, o ile nas tylko na to stać. Walczmy na miarę naszych sił o sprawiedliwość, miłość, dobro, solidarność i równość, o to, żeby ci co są biedni, mieli godne warunki do życia, ale jednocześnie wykorzystajmy nasze biedy tak, jak sobie tego życzy Jezus Chrystus. Najpierw na zbliżenie się do Pana Boga, bo to jest najważniejsze w naszym życiu. Wykorzystajmy nasze biedy Ludzi Pracy na pomoc dla innych, na lepszą, bezinteresowną miłość do naszej Ojczyzny. Amen.

PYTANIE O WOLNOŚĆ

Denis J. O'Keefe: Jest to jedno z najważniejszych pytań, jakie obecnie stoją przed ludzkością. Twierdząc, że jest ono ważniejsze od problemu wojny nuklearnej, gdyż w wypadku negatywnej odpowiedzi wojna nuklearna staje się faktem. Przede wszystkim muszę stwierdzić, iż uważam, że to wolność warunkuje kapitalizm, a nie odwrotnie. Nie ma w tym przypadku, że angielska wolna gospodarka przemysłowa narodziła się w kraju, który już dysponował intelektualną i polityczną wolnością. Nie było również przypadkiem, że powstała ona w kraju chrześcijańskim, tam, gdzie indywidualnej duszy stało się jedną z podstawowych kategorii moralno-religijnych. Błąd ludzi takich jak Milton Friedman polega na odwróceniu zależności. Społeczeństwa zachodnie nie są wolne dlatego, że są kapitalistyczne, ale są kapitalistyczne dlatego, że są wolne. Wolność wyraża się tym, że możemy sprzedawać swoją pracę zgodnie z naszymi życzeniami, kupić własny dom, wybrać takie dobra, jakie nam odpowiadają, posłać dziecko do takiej szkoły, jaka się nam podoba i zapłacić za jego wykształcenie jeżeli będziemy uważać to za celowe. Indywidualna możliwość wyboru w procesie kształcenia własnego dziecka jest jednym z nienaruszalnych praw ludzkich, a jej brak w systemie komunistycznym jest już sam wystarczającą podstawą potępienia marksizmu-leninizmu. Twierdząc, że kultura wolnościowa stanowi glebę, na której może wyrósnąć kapitalizm, równocześnie musimy przyznać, że brutalne polityczne dyktatury jak wybrzeże Kości Słoniowej w Afryce, czy Singapur, Tajwan i Korea Południowa w Azji, łączące kwitnącą ekonomię rynkową z systemem politycznej represji, są niemoralne, aczkolwiek wydają się znacznie lepsze od ustroju komunistycznego. Ich większa akceptowalność zasadzałaby się na tym, iż na dłuższą metę głębokie zakotwiczenie kapitalizmu w społecznym organizmie doprowadzi do zliberalizowania struktur politycznych. Proces taki możemy obserwować obecnie w takim kraju jak Singapur. Na dobrą sprawę można go było zaobserwować w Anglii na początku dziewiętnastego stulecia, kiedy to było dość powszechne skazywanie ludzi na śmierć bądź na deportację do Australii za przestępstwa niezwykle blache, jak kradzież chleba. Instytucje społecznej kontroli nie były jeszcze wystarczająco okrzepłe, a więc można by nawet przyjąć, że marksistowski schemat walki klasowej między bogatymi a biednymi miał wtedy pewne uzasadnienie. Optymistyczne jest to, iż niezwykle szybko wykształcił się efektywny system społecznej kontroli, typowy dla kapitalizmu, nie dławiący wolności, a jednocześnie zapobiegający społecznej dysharmonii. Wziął się on z rozszerzenia własności prywatnej oraz ze wzrostu podziału pracy. Ważne w tym miejscu jest jedno zastrzeżenie czy raczej modyfikacja tego, co było powiedziane w pytaniu. Zwrócił mi na to uwagę prof. Mark Blaug. Chodzi o to, że własność prywatna nie jest pierwszorzędnym, lecz jedynie drugorzędym warunkiem wolności. Istotą ekonomicznej wolności jest bowiem wolność ludzkiego kapitału, czyli swoboda zatrudnienia. Blaug twierdzi wręcz, że rządy komunistyczne w pierwszym rzędzie atakują właśnie wolność w strukturze zatrudnienia. Gdy założymy, że wolność polega przede wszystkim na możliwości sprzedawania własnej pracy na rynku, dostrzeżemy łatwo wszystkie podobieństwa łączące komunizm z... . Chociaż więc Niemcy hitlerowskie zachowały własność prywatną /co wyjaśnia, dlaczego gospodarka hitlerowska nie osiągnęła nigdy tego poziomu nieefektywności co gospodarka komunistyczna/, zasługiwały one na nazwę "narodowego socjalizmu". Zniszczeniu bowiem uległ tam rynek ludzkiego kapitału, a prawo zatrudnienia stało się własnością państwa. Tak jak tendencją socjalizmu jest na-

cjonalizacja własności i nacjonalizacja rynku pracy, tak kapitalizm charakteryzuje się oboma tymi wolnościami, przy czym ta druga jest przynajmniej równie ważna jak pierwsza. To wyjaśnia, dlaczego kapitalizm sprzyja powstaniu cywilizacji wolności, choć nie jest z tą cywilizacją tożsamy.

Denis O'Keefe jest profesorem socjologii na Politechnice Londyńskiej i współpracownikiem pism Encounter i The Salisbury Review.

Od Red.:

W nr 4 "PRACY" opublikowaliśmy tekst p.t.: "W oczekiwaniu na przybycie Ojca Świętego". Biorąc pod uwagę fakt, że Biuletyn wydawany jest w ograniczonym nakładzie a tekst jest niezwykle ważny, postanowiliśmy zaprezentować ten tekst ponownie.

W OCZEKIWANIU NA PRZYBYCIE OJCA ŚWIĘTEGO

W czerwcu tego roku będziemy witać Ojca Świętego. Jego trzecia Pielgrzymka do Ojczyzny wiąże się z wielkim dla katolików wydarzeniem, jakim jest Kongres Eucharystyczny. Wskazując znaczenie tych faktów Prymas Polski podczas spotkania opłatkowego w Duszpasterstwie Ludzi Pracy "Wola" zwrócił uwagę, że Pielgrzymka i Kongres nie mogą być jednorazowymi manifestacjami uczuć religijnych, natomiast powinny zapoczątkować trwałe dzieło moralnej odnowy narodu.

Chcąc pdjąć Prymasowskie wezwanie kierujemy do wszystkich środowisk i ludzi pracy w Polsce APPEL o:

- wyrzeczenie się picia alkoholu w czasie Kongresu i Pielgrzymki,
- wspólne rodzinne modlitwy domowe,
- pogłębianie w Duszpasterstwach i wspólnotach parafialnych znajomości nauczania społecznego Jana Pawła II,
- pobudzenie ducha wzajemnej pomocy i współpracy w rodzinie, wspólnocie sąsiedzkiej i miejscu pracy,
- pracę w obrębie własnej parafii na rzecz Kościoła i lokalne wspólnoty wiernych,
- niech będzie naszą wspólną sprawą odnowienie zaniedbanych kapliczek, krzyży, grobów, miejsc i pamiątek historycznych,
- przypomnijmy nowymi trwałymi symbolami ludzi i wydarzenia istotne dla naszej historii, Ważne również będzie dzieło osobiste każdego z nas w pracy by narodowe wady niszczyć a onoty rozwijać. Jak powiedział ks. Kardynał Józef Glemp " taki program przebudowy wewnętrznej powinniśmy wziąć na nowo pod uwagę, przyjąć go i realizować, bo dotyczy on życia społecznego, rodzinnego i osobistego".

Rada Duszpasterstwa Ludzi Pracy
Archidiecezji Warszawskiej

19 stycznia 1987

dokończenie ze str. 6

9. Ks. prałat Alfons Przybyła, Hajduki Wielkie, którzy opiszą sposoby ratowania przeze mnie Polaków w czasie okupacji oraz podadzą treść moich wskazań społecznych w czasie wizytacji, zgodnych ze stanowiskiem katolickim, a nie faszyzmem.
10. Ks. dr Rudolf Adamczyk, proboszcz w Katowicach, który poda treść sprawozdania z pięciolecia "ad limina Apostolorum".
11. Ks. prof. Ignacy Marciniak, Płock, Seminarium Duchowne, opíše moją pracę we Francji i nauczania w duchu katolicko-społecznym, a nie faszystowskim.
12. Ks. dziekan Bogdan Kiełb, Kielce, par. św. Wojciecha, brał udział w wielu moich wizytacjach i stwierdzi, że wszędzie szerzyłem doktrynę katolicką również w kwestiach społecznych, zwalczałem materializm, natomiast nigdy nie zajmowałem wrogiego stanowiska do Państwa Ludowego.
13. Dr Zygmunt Konieczny, który opíše cierpienia jakie przeżywałem podczas pobytu w więzieniu.

Wobec powyższego i zważywszy:

1. Ze moje przyznanie się do winy i zeznania wielu świadków w procesie, podających nieprawdziwe fakty, były wydobyte przy pomocy nieodpornego przymusu fizycznego i psychicznego w czasie śledztwa,
2. Ze obrońca, adw. Naślanko nie wykonał swego obowiązku w przygotowaniu obrony i powołaniu moich świadków, czemu jako więzień nie mogłem zapobiec,
3. Ze w czynach moich brak jest cech przestępstwa z art. 86 KKWP,
4. Ze przekazane przeze mnie wiadomości Watykanowi i filantropijnym instytucjom amerykańskim nie stanowiły tajemnicy gospodarczej, ani politycznej i wojskowej, i podawały fakty powszechnie znane, przeważnie zaczerpnięte z oficjalnych Roczników Statystycznych, a więc nie podpadają pod pojęcie szpiegostwa,
5. Ze nie przyjąłem żadnych sum dla siebie, a jedynie dla celów kościelnych i charytatywnych Diecezji Kieleckiej, w drodze oficjalnej i od osób oficjalnie upoważnionych przez Rząd Polski do prowadzenia akcji filantropijnej w Polsce w imieniu bądź biskupów amerykańskich, bądź Polonii ze Stanów Zjednoczonych,
6. Ze nie zostało niczym potwierdzone, abym zwalczał ustrój demokratyczny Polski i prowadził propagandę wojenną,
7. Ze Sąd nie rozpatrzył celów moich listów pasterskich w świetle całokształtu mojej działalności za czasów okupacyjnych i mojej przynależności do ruchu oporu,
8. Ze Sąd pomieszał walkę przeciwko materializmowi i ateizmowi, prowadzoną w oparciu o zasady religijno-społeczne z pomocą faszyzmu, z którym nigdy nie miałem nic wspólnego,
9. Ze wyrok, jako oparty na wymuszonych w śledztwie zeznaniach i przyznaniach, tj. materiale uzyskanym w trybie występny i pomijający istotne fakty z mego życia i działalności, które zaprzeczają motywom wyroku jest zarówno nieważny jak i obrażający podstawowe zasady procesu karnego,

wnoszę jak wyżej o przeprowadzenie postępowania rehabilitacyjnego

Dodaję, że z góry przewiduję opory pewnych osób czy środowisk przeciwko mojej rehabilitacji, w powołaniu się na pację stanu i na pewne przesłanki polityczne.

Nuszę jednak zaznaczyć, że wyrok, który mianował biskupa polskiego szefem ośrodka szpiegowskiego, zdrajcą narodu i agentem watykańsko-amerykańskim wzbudzał poważne wątpliwości społeczeństwa, co do sposobów śledztwa już w okresie jego ferowania. Pozostawienie zaś tego wyroku w mocy, nie przyniesie żadnej korzyści politycznej - wręcz przeciwnie, może wywołać wrażenie nieszczerości w akcji przeciwko niepraworządności - nikt bowiem po wszystkich znanych enunociacjach o akcji Różańskiego nie wierzy, aby ten proces, będący szczytowym jego osiągnięciem, był oparty na prawdziwych danych.

Zresztą nie sądzę, aby Rząd Polski nawet w imię racji stanu, mógł uznać za możliwe korzystanie z rezultatu osiągniętego w trybie gwałtu i nikczemnych zabiegów zastosowanych w tej sprawie przez Różańskiego i spółkę.

Rywałd Król., dn. 28 czerwca
1956 r.

(-) Czesław Kaczmarek
biskup kielecki

Z PRACY DUSZPASTERSTWA

Plan zajęć miesiąca kwietnia
w DLP "Wola"

2.04	17 ⁰⁰	- Film dla zakładów pracy
3.04	17 ⁰⁰	- Studium religijno - społeczne sem. I
5.04	9 ⁰⁰ 19 ⁰⁰	- Spotkanie dzieci - Msza św. "Za Ojczyznę i Świat Pracy"
6.04	17 ⁰⁰	- Studium religijno - społeczne sem. II
7.04	18 ⁰⁰	- DKF
9.04	17 ⁰⁰	- Film dla zakładów pracy
10.04	17 ⁰⁰	- Studium religijno - społeczne sem. I
12+15.04	20 ⁰⁰	- Rekolekcje Wielkopostne dla Świata Pracy
21.04	18 ⁰⁰	- Wykład dla rodziców
23.04	17 ⁰⁰	- DKF
24.04	17 ⁰⁰	- Studium religijno - społeczne sem. I
27.04	17 ⁰⁰	- Studium religijno - społeczne sem. II
28.04	18 ⁰⁰	- Spotkanie z "Ciekawym człowiekiem"
30.04	17 ⁰⁰	- Film dla zakładów pracy

Zawiadamiamy, że z uwagi na Święta Wielkanocne, uległy zmianie stare terminy:

- DKF zamiast 16.04 /trzeci czwartek/ projekcja odbędzie się dnia 23.04

- Najnowsza historia Polski - zamiast 16.04 /drugi wtorek/ wykład odbędzie się w dniu 28.04.

Godziny rozpoczęcia - bez zmian.

REDAKCJA: Ks. Jerzy Pikulik, Marzena Szpakowska, Stanisław Godziński
Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Urbański

Adres redakcji: 01-203 Warszawa ul. Karolkowa 49
Dziury redakcyjne: każda środa od 16 do 17